

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 48 (126) ROK III

WARSZAWA 2. XII. 1962

CENA 2 ZŁ



GERARD DAVID

CHRZEST JEZUSA
W JORDANIE

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

NOWY ROK KOŚCIELNY



(Do Rzymian 13, 11–14)

Bracia: Wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyżśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuszczeniu i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.



(Sw. Łukasz 21, 25–33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat, albowiem moc niebieskie poruszone będą.

A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocnie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzycie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzyście, że się to dzieje, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

— pisze ks. Parsch w cytowanej wyżej książce.

Rok kościelny niektórzy liturgiści przyrównują też do dwóch gór. Pierwszą tworzy Boże Narodzenie, drugą Wielkanoc. Na każdą górę prowadzi jedna droga (adwent i wielki post), poprzez szczyty druga (czas Bożego Narodzenia do Trzech Króli — i od Wielkanocy do Zielonych Świąt), i wreszcie trzecia droga sprowadza nas w dół, w życie — to niedziele po Trzech Królach i niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego.

Ale rok kościelny to nie tylko tak czy inaczej ujęte okresy, rok kościelny to przede wszystkim treść owych wielkich świąt, to urzeczywistnienie istotnego posłannictwa Kościoła, to wcielenie w życie codziennym zasadniczej prawdy chrześcijaństwa: Chrystusa! Pan Jezus przyszedł na świat, aby zbawić nas; celem też roku kościelnego jest prowadzenie nas poprzez swoje treści, ujawniające się w przeróżnych obrzędach, a zwłaszcza w Sakramentach świętych, do zbawienia naszej duszy. Tej prawdzie wyraz dają formularze mszalne i teksty innych ksiąg liturgicznych — zależnie od przeżywanego okresu. Rok kościelny z wieńcem swoich ceremonii chce przede wszystkim w nas rodzić i rozwijać Chrystusa Pana, który przyszedł na świat, abyśmy „życie (boskie) mieli i mieli je w obfitości”.

Niezależnie jednak od tego głównego celu, jaki w ogólności realizuje rok kościelny, każda z dwóch jego wielkich części, jak i okresy poprzedzające je i następujące po nich, ma jeszcze swoje specyficzne znaczenie i własny jakoby cel.

Okres Bożego Narodzenia, który z niedzielą dzisiejszą rozpoczynamy, poprzedza adwent, stanowiący okres przygotowania nas do właściwego i prawdziwego przeżywania samej uroczystości narodzin Pana Jezusa. Adwent znaczy przyjście. Czyje? Pana Jezusa. Liturgia zarówno adwentowa jak i całego okresu Bożego Narodzenia przywodzi nam na pamięć potrójne przyjście Pana. W czytanej dzisiaj w naszych kościołach ewangelii przypomina nam przyjście Pana w dzień Sądu Ostatecznego i każe nam tę prawdę przeżywając modlić się w introicie dzisiejszej Mszy świętej: „Do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją. Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzony... Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mnie”. Przyjście Pana to dalej czczenie i przeżywanie historycznego Chrystusa, a więc Jego narodzenia w stajence betlejemskiej. A wreszcie trzecie znaczenie przyjścia oznacza przybycie do dusz naszych Pana Jezusa w łasce. O tym przyjściu równie wyraźnie jak o dwóch poprzednich powiedział Pan Jezus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej, i Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego i

Z dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy nowy rok kościelny.

Ks. Parsch w swojej książce pt. „Rok liturgiczny”¹⁾ na kilku stronach wstępu w sposób nowoczesny rozważa temat: Czym jest dla nas rok kościelny?

Przyrównuje rok kościelny do budowli, złożonej z dwóch części głównych i z dwóch bocznych skrzydeł, oraz do dwóch gór.

„W obrazie pierwszym najstarszą, a więc i pierwszą częścią czcigodnej budowli jest święto Zmartwychwstania Pana Jezusa, wokół której to uroczystości powstały z biegiem czasu różne „przedśionki i dobudówki”. Ukoronowaniem w znaczeniu zakończenia okresu wielkanocnego stało się święto Zesłania Ducha Świętego, obchodzone już w czasach apostołskich. Niedziela zaś upamiętniała cotygodniowo Wielkanoc. Tę pierwszą część budowli wieki rozbudowały, dodając Wielkanocy okres wstępny — przygotowawczy, czyli Wielki Post, i okres kończący, niedziele po Wielkanocy aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego i niedziel następujących po Zielonych Świątach.

Drugą część rozpoczęto budować w IV w. i tu zrazu dominowała uroczystość Trzech Króli, jako święto objawienia się ludzkości Chrystusa-Króla. Niebawem jednak ośrodkiem kształtowania się tego drugiego cyklu świąt roku kościelnego staje się część dla Dzieciństwa Bożego i Wcielenia Chrystusa, stąd też Narodzenie Pana Jezusa jako najważniejsze w tej części roku kościelnego święto, z czasem zostaje — podobnie jak Wielkanoc — poprzedzone okresem wstępnym — adwentem i okresem kończącym. I tak powstała druga część roku kościelnego — część Bożego Narodzenia.

Niedziele po Trzech Królach i niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego nie tworzą odrębnej, samoistnej części roku kościelnego, ale są tylko jakby echem wielkich Świąt dwóch głównych części, albo ich bocznymi skrzydłami czerpiącymi piękno i ducha z części głównych.

Wokoło tych dwóch wielkich części roku kościelnego przyrównanego do budowli „powstał z biegiem lat rozległy ogród — są to dni poświęcone pamięci Świętych Pańskich. Przydaje on niewątpliwie piękności tej budowli, mógłby jednakże przerosnąć ją i zakryć. Nie traćmy z oczu prawdy. Sama tylko budowla roku kościelnego jest rzeczą istotną, nie zaś otaczający ją ogród. Dni poświęcone pamięci Świętych są niejako zielenią okalającą rok kościelny. Potrzeba tu zdolnego ogrodnika, by drzewa niekiedy podcinał lub nawet usuwał, aby budowla mogła ukazać się w całej swej jedności i mocy”

KONFERENCJA EUROPEJSKICH KOŚCIOŁÓW W NYBORGU



Stół prezydyalny Konferencji

W dniach od 1 do 5 października br. odbyła się w Nyborgu w Danii III Konferencja Europejskich Kościołów; I Konferencja odbyła się w 1957 r., a II w 1959 r. W III Konferencji wzięli udział przedstawiciele niemal wszystkich Kościołów chrześcijańskich z wszystkich krajów Europy z wyjątkiem Kościoła rzymskokatolickiego. Polskie Kościoły reprezentowali: Ks. biskup Andrzej Wantuła i Ks. biskup Maksymilian Rode, oraz kaznodzieja Michał Odłyżko.

Konferencja pracowała na posiedzeniach plenarnych i w grupach dyskusyjnych. Przedmiotem głównym obrad był temat: „Kościół w Europie i kryzys współczesnego człowieka”. Na ten temat referat zasadniczy wygłosił prof. dr Gordon Rupp z Anglii. Koreferaty względnie referaty specjalistyczne w ustosunkowaniu się do referatu głównego wygłosili: prof. Michał Philibert z Francji n.t. „Bilans europejskiego humanizmu”, oraz na ten sam temat

prof. dr. J. M. Lochman z Czechosłowacji; prof. dr. J.J. Cotsonis z Grecji n.t. „Człowiek w spotkaniu z Chrystusem”, oraz na ten sam temat prof. dr. H. Berkhof z Holandii; Paweł Vergheze ze Szwajcarii n.t. „Pobudzenie Kościołów do nowej służby”, oraz na ten sam temat Ks. D.M. Paton z Anglii. Ideą przewodnią referatów było stwierdzenie istnienia kryzysu religijnego współczesnego człowieka, oraz usiłowanie znalezienia jego przyczyn i środków naprawy.

W grupach dyskusyjnych, z których przewodniczącym trzeciej był ks. biskup Wantuła z Polski, analizowano treść referatów i usiłowano wysunąć środki zaradcze. Każdy dzień rozpoczynano i kończono wspólnym nabożeństwem. Jedno z nabożeństw rannych odprawił ks. biskup Rode z Polski, wygłaszając jednocześnie w j. niemieckim kazanie n.t. XIII rozdziału Listu Św. Pawła do Rzymian (1—10)*

Konferencja Nyborgska odbyła się w chrześcijańskim klimacie, przebiegała sprawnie, chociaż działała bez statutu i bez cech organizacji. Jej organizatorem był Dr S.S. Williams z Genewy i Dr H.H. Harms z Hamburga. W Konferencji w charakterze gościa wziął udział sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów z Genewy Dr W. A. Visser't Hooft.

Na zakończenie wybrano jednogłośnie Prezydium w skład którego weszli: Dr Egbert Emmen z Hagi, biskup dr Leslie Hunter z Anglii, arcybiskup D. J. Kiiwit z Tallina, arcybiskup Sergiusz Larine ze Związku Radzieckiego, biskup dr H. Lilje z Hanoweru. Do Komitetu Doradczego zostali wybrani: prof. J. Cadier z Francji, biskup Iven Danell ze Szwecji, prof. H. d'Espine ze Szwajcarii, biskup dr H. Fuglsang

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Przed hotelem, w którym odbywały się obrady. Stoją od lewej: prof. Milan Sesan z Rumunii, ks. biskup dr Rode z Polski, dr M. Niemöller z NRF wiceprezydent Światowej Rady Kościołów i ks. biskup dr Wantuła z Polski.



przebywać u niego będziemy” (Jan XIV, 23).

Dlatego w ciągu całego roku kościelnego, obok stale nowych treści rodzących i rozwijanych przez poszczególne zdarzenia, pamiętajmy przede wszystkim w naszych modlitwach i czynach o tym, że Chrystus Pan przyszedł na ziemię, że Chrystus Pan znowu przyjdzie sędzić żywych i umarłych, oraz, że

Chrystus Pan może i chce przyjść do nas i w nas przebywać przez miłość, zgodnie z tym, co napisał św. Jan w I liście (IV, w. 16): „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim”. Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE

*) T. I. Poznań 1950.

NA ZIEMI I W KOSMOSIE

Na 27.8 milionów Francuzów uprawnionych do głosowania w konstytucyjnym referendum wzięło udział zaledwie 21,3 mln mężczyzn i kobiet. Z liczby tej 13 mln głosowało za propozycją de Gaulle'a, tj. za wyborem prezydenta Francji w głosowaniu powszechnym. 7 mln Francuzów wypowiedziało się przeciw tej koncepcji. Wymowa jest oczywista. De Gaulle referendum wygrał. Ale praktycznie ma za sobą poparcie mniejszości swoich rodaków. Inaczej mówiąc — generał przegrał plebiscyt.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego de Gaulle uzyskał ponad 31% głosów. Wszystko wskazuje na to, że w drugiej turze wyborów generał—prezydent zdobędzie większość w parlamencie. Ten stan rzeczy stworzy nową sytuację we Francji. Mniejszość opozycyjna zaostrzy walkę polityczną w izbie deputowanych. Akcji tej towarzyszyć będzie pogłębianie przepaści dzielącej autorytatywnego generała od ludu francuskiego.

Adenauer szykuje nowy „pasztecik”. Parlament boński niedługo uchwali ustawę na mocy której rząd będzie mógł wprowadzić stan wyjątkowy, likwidować strajki przy pomocy nie tylko policji, ale i wojska.

Boński minister obrony Strauss sprowokował aferę bojowego tygodnika „Der Spiegel”. W rezultacie kij, którym chciał uderzyć w popularny tygodnik obrócił się przeciwko niemu. W obronie aresztowanych dziennikarzy stanęła cała zdrowa opinia publiczna NRF. Ostatecznie skończyło się na ustąpieniu z rządu pięciu ministrów koalicyjnej FDP, którzy na znak protestu zostali odwołani z rządu. Krok ten będzie źródłem nie lada powikłań wewnętrznych w NRF. Nad Adenauerem i Straussem zbierają się chmury. Prawdopodobne jest ustąpienie i sędziwego upartego kanclerza, jak również herszta niemieckich odwetowców ministra Straussa.

Mały Jemen po obaleniu feudałów proklamował republikę. Pułkownik Sallal został jej prezydentem. Jemen zawrze pełną unię z Egiptem. Dzięki tej formie porozumienia wzmocniona zostanie pozycja nowej republiki, która otrzyma bezpośrednią opiekę ze strony Egiptu.

W kierunku Marsa szybuje radziecka stacja międzyplanetarna o wadze jednej tony. Aparatura zainstalowana w rakiecie kosmicznej działa sprawnie. Nim „Mars I”, bo tak nazywa się radziecki pojazd kosmiczny, osiągnie Marsa musi przelecieć w przestworzach 55,5 mln km. Wypuszczony przez USA statek kosmiczny „Mariner II” leci w kierunku Wenus. „Mariner” ma minąć Wenus w dniu 14 grudnia br. po czym nada na Ziemię informacje, co znajduje się pod otaczającą pianą gęstą powłoką chmur. (O.)

KONFERENCJA EUROPEJSKICH KOŚCIOŁÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3



Część delegacji Kościoła prawosławnego ze Związku Radzieckiego z ks. arcybiskupem Sergiuszem

Damgaard z Danii, dr Ferenc Kenez z Węgier, biskup F. Müller z Rumunii, dr Marcin Niemöller z NRF, biskup dr G. Noth z NRD, prof. L. Parijskij ze Związku Radzieckiego, biskup dr F. Sigg ze Szwajcarii, ks. K. Slack z Anglii, prof. dr J. B. Sancek z Czechosłowacji, biskup Emilianos Timiadis z Grecji, biskup dr Andrzej Wantuła z Polski i prezes Ernst Wilm z NRF.

Postanowiono również odbyć IV Konferencję w Nyborgu w dniach 5—9.X. 1964 roku.

*) Rozdział ten zawiera treść zasadniczą, nieprzemijającą i zarazem bardzo konkretną. Stosunek człowieka do zwierzchności to podstawowy również problem humanistyczny, a on przecież jest osnową tego rozdziału. Niezależnie od różnych teorii egzegetycznych i prawno-socjologicznych ustosunkowujących się do tematów w rozdziale tym poruszonych dominantą ideową są z pewnością zdania: „nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali; bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił”; i dalej: „będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość“.

Miłość — tak, miłość Boga nade wszystko i miłość bliźniego jako siebie samego — stara to prawda, zawsze jednak aktualna, bo zawsze jeszcze nie zrealizowana nie tylko poza nami ale i wśród chrześcijan, owszem również wśród nas teologów. Wszystkie nasze czyny powinny prowadzić do zrodzenia miłości w nas samych, pełnej miłości Boga pełnej miłości siebie, tak siebie, ale by ta miłość własna mogła mieć legitymację chrześcijańską musi ona być równocześnie warunkiem i kryterium miłości bliźniego, więc każdego człowieka, bo bliżnim twoim jest każdy człowiek. Dużo ludzi podchodzi od Kościoła, kościoły poczynają świecić pustką przede wszystkim tu, na Zachodzie gdyż Kościół względnie Kościoły nie zrealizowały u siebie i mało w dalszym ciągu realizują najważniejsze przykazanie Chrystusa, przykazanie miłości. Mając miłość ewangeliczną w sercu



Ks. biskup dr A. Wantuła wśród uczestników Konferencji

łatwiej jest rozwiązywać najtrudniejsze problemy nawet polityczne. Łatwiej jest realizować właściwie stosunki między ludźmi i stosunek do wszystkich zwierzchności również kościelnych.

Módlmy się dzisiaj i zawsze, aby bezwarunkowa miłość Boga stała się atrybutem każdego człowieka, a zwłaszcza, abyśmy my kapłani, dawali wierzącym i niewierzącym przykład pełnej miłości Boga i prawdziwej również bezwarunkowej miłości bliźniego. Bezwarunkowa miłość Boga, siebie i w równy jak siebie samego sposób bliźniego — to jest równocześnie najistotniejszy element humanizmu, bez jakiegokolwiek przymiotnika. Stosunkowo łatwo przychodzi nam miłować Boga i siebie, a jednak trzeba — chociaż to najtrudniej — jak siebie miłować i bliźniego.

Wszchemogący i wielki i miłości godzien jest Bóg, chwalmy Go również pieśnią polską: „Kiedy ranne wstają zorze“...



NIEPOKALANEJ

I jest znów grudzień, święto Twoje...
Zimowy, śnieżny czas.
Pozwól pochylić się nad źródłem
Przemóżnych Twoich łask.

Idą zimowe, czarne noce
Wśród wirujących gwiazd.
Niech Twoja miłość nas ogarnia,
Niechaj oczyści nas.

Bo jeśli dzień — niech będzie biały
Jak śnieżnej lilii kwiat.
Spraw, bym w modlitewniku małym
Odnalazł nieba ślad...

A jeśli noc — niech w niej wiruje
Śniegu puszysta biel.
A jeśli świt — niech w nim buduje
Życia właściwy cel.

Wszystko za łaską Twą przemożną
Maryjo, źródło łask.
Bo jest znów grudzień, święto Twoje...
Zimowy, śnieżny czas.

Bo jest znów grudzień, a nade mną
Śnieżna obłoków biel.
I znów pochylałam się nad źródłem
Twych łask.
Wskaż sercu, Maryjo
Życia właściwy cel!

JÓZEF BARANOWSKI



rozwiązania należy przysłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie nazwy krzy-

Krysina Trojan, Bochnia - Kurów 153.
 Warszawa.
 Danuta Paradowska, Rybno, p-ta Rybno, pow. Sochaczew, woj.
 Anna Suchniska, Żywiec, ul. Stenkiwiewicza 27
 Teoklita Nowakowska, Smogorzów, p-ta Kowalowiec, pow. Namy-
 Jądwiaga Górowska, Szczecin 10, ul. Różyckiego 9
 woj. Poznań.
 Alicja Dziwak, Czerpin, ul. Przedm. Kosciański 7, pow. Kosciański,
 Halina Libudzie, Biechonia koło Czeszochowy, ul. Kosciański 7,
 Józef Wariak, Wejherowo, ul. 12 Marca 187, woj. Gdańsk.
 Małgorzata Malicki - p-ta Gawiniszowice, pow. Mielego, woj. Rzeszów.
 Kazimierz Górkowski, Szczecin - Gumienice (10), ul. Różyckiego 9,
 ka. nagrody książkowe wylosowali:
 Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek „Po nite” z 43 nr „Słonecz-

Spróbuj swoich sił. Przyl-
 rzyli się uważnie dwom na
 rysunku przedstawionym ba-
 kom i postaraj się znaleźć
 różnice między tymi dwoma
 bakami.

CZY JESTES SPÓSTRZEGAWCZY?



ZAGADKI

1. Wiele wiatr.
 szczyple móż.
 i śnieg dookola.
 W biały świat.
 jedzie wóz
 bez zadnego kota.
 2. Rydza polowa,
 baba polowa,
 mdwie nie umie,
 w wodzie się chowa.
 3. Czarna wodę pije
 po papierze chodzi
 i wązka drozka
 swoje dzieci wodzi.
 4. Znasz tego nagła,
 co depcze po piętach?
 Czy człek stoi,
 czy ucieka
 ciągle trzyma się
 człowieka.
 5. Do połowy Rudy
 dodał dzień, nie więcej,
 a otrzymał nazwę
 jednego z miastecy.

CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

KAMELEON



Opiszę wam dziś zwierząt-ko, które ma kilka bardzo dziwnych cech i z wielu względów powinno zasłużyć na wasze zainteresowanie. Kameleon zamieszkuje kraje tropikalne, a przede wszystkim wybrzeża Morza Śródziemnego i północną Afrykę. Gatunków tego stworzenia jest bardzo wiele, bo aż 85, a wielkość ich jest też bardzo różna. Niektóre gatunki są małe, mają zaledwie parę centymetrów długości, ale są też i metrowe okazy.

Pierwszą oryginalną cechą kameleona jest zdolność zmiany barwy skóry. Pod wpływem głodu, strachu, czy zimna skóra kameleona może stać się biała, żółta, brązowa, czarna, różowa lub zielona. Ale, to jeszcze nie wszystko. Gdy kameleon „nadmie” się powietrzem, staje się... przezroczysty. Dziwne - prawda? A więc - wiemy już, że umie zmieniać barwy, ale - nie wiemy jeszcze jak ten kameleon właściwie wygląda. Trochę podobny jest do jaszczurki, ale niezupełnie. Przede wszystkim ma wysokie nogi, tułów bocznie spłaszczony, ogon długi i „chwytny” służący do zaczepiania się o gałązki. Ale, teraz uwaga! Głowa! Głowa jest nadzwyczaj dziwna. Umieszczona na niej

para oczu jest chyba najdziwniejszą parą oczu na świecie. Otóż wyobraźcie sobie, że gałki oczne kameleona umieszczone są na wierzchu głowy, a nie w oczodołach i są na stałe zasłonięte powiekami, w których jest jedynie małe otworki. Tak więc kameleon nie zamyka, ani nie otwiera oczu.

Muszę wam jeszcze powiedzieć, że w paszczę kameleona znajduje się język, który jest także całkiem niezwykły. Jest on bowiem bardzo długi i lepki i pozwala na łowienie much nawet na znacznej odległości. Kameleon jest z natury leniwy i porusza się bardzo powoli. Gdy więc dostrzeże jakiegoś owada, nie musi ani podskakiwać, ani rzucić się na swoją ofiarę. Po prostu najspokojniej w świecie „strzela” błyskawicznie językiem i przyklepi do jego końca owad wędruje do paszczę.

Opracowała: J. KOPROWSKA

Oto one.
 1. Chrzest - czyli człowieka dzieckiem Bożym.
 2. Bierzmowanie - czyli z niego wyznawcę Pana Jezusa.
 3. Najśw. Sakrament - sam Pan Jezus przychodzi do duszy.
 4. Pokuta - Pan Bóg odpuszcza grzechy.
 5. Olejem św. Namaszczenie - przed śmiercią umacnia człowieka.
 6. Kapłaństwo - wysłanie zastępców Pana Jezusa.
 7. Matieżstwo - Bóg błogosławi dwójce ludzi na nową drogę życia.
 Przy Chrzcie św. stajemy się dziećmi Bożymi, przy Bierzmowaniu stajemy się żołnierzami Pana Jezusa, przy Najśw. Sakramencie na słowa kapłana schodzi na ołtarz sam Pan Jezus, przy Pokucie odpuszcza nam Pan Bóg grzechy nasze, przy Olejem św. Namaszczeniu kapłan pokrzepia nas do ostatniej walki z szatanem, przy Kapłaństwie Kościół wysłanie zastępców Pana Jezusa na ziemi, a przy Matieżstwie Pan Bóg błogosławi nowożeńców na ich nową drogę życia, gdy sobie przyrzekli uroczyste, miłość, szacunek i wierność dożgoną.

Znaki sakramentalne ustanowił Pan Jezus

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

Rok III Warszawa, 2. XII. 1962 Nr 48



- Słuchaj pajacu, jak ci na imię? - Spytał poważnie Balcerzak.
 - Dariusz, proszę łaski Lyska pana - odpowiedział mrugając nglarnie.
 - Darek, bądź rozsądnym. Jak nam opowiesz, za co wylali cię z twojej budy, to dostaniesz... - rzekł Marczewski. Nie dokonczył, bo Dariusz spytał szybko.
 - Co dostanę?
 - No, dostaniesz coś - odpowiedzieli wszyscy trzej.
 - Ale co? Najpierw wymiencie nagrodę, a potem będziemy pertraktować...
 - Ode mnie dostaniesz nową temperówkę - powiedział Walak.
 - Ja dam ci nowy długopis, bardzo ładny - dodał Marczewski.
 - Zgoda! - zawołał Dariusz. - A ty co mi dasz Lysiejący Słoneczniku - spytał poważnie, zwracając się do Balcerzaka!
 Z drwin „nowego” Balcerzak poczuł się obrażonym. Toteż nie od razu odpowiedział na pytanie Dariusza. Spod zmarszczonego, marsowego czoła spoglądał na drwiącego malca. Ten jednak jak najswobodniej zapytał po raz drugi:
 - No, co od ciebie otrzymam?
 - Dam ci cukierka - odpowiedział Balcerzak.
 - Jednego?
 - A ile chciałbys?
 - Przynajmniej ze trzy.
 - Dobrze, niech będą trzy - zgodził się Balcerzak. W duchu jednak dodał: - Dam ja ci Lyska i Słonecznika. Popamiętasz, ty mnie.
 - Dajcie mi więc obiecane nagrody, a posłuchacie rzewnych opowieści z mojego zyciorysu.
 - Najpierw opowiedz, a nagrody otrzymasz - powiedział Walak.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Mszę św. w asyście
odprawił Ks. Biskup
Prymas Dr M. Rode



Naukę na temat
„Duch wiary a kapłan”
wygłosił wikariusz
generalny ks.
inf. dr A. Naumczyk

KONFERENCJA DEKANALNA W WARSZAWIE

W dniu 24 października odbyła się jesienno-zimowa konferencja dekanalna księży dekanatu warszawskiego Kościoła Polskokatolickiego, której przewodniczył ks. dziekan kan. Tadeusz Gotówka. W konferencji wzięli udział osobiście Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode, księży zatrudnieni w Kurii Arcybiskupiej i duszpasterze dekanatu warszawskiego. Konferencję poprzedziła spowiedź, Msza św. odprawiona przez Ks. Biskupa Prymasa w asyście ks. H. Buszki i subdiakona M. Syty. Po Mszy św. ks. inf. dr A. Naumczyk wygłosił naukę na temat „Duch wiary a kapłan”. Mówca m. in. powiedział: Życie ludzkie przyrównuje się do podróży w mroku. Człowiek kroczy przed siebie i chciałby mieć przewodnika, radby mieć latarnię. Latarnią rozpraszającą mroki na drodze naszego życia jest

wiara. Wiara jest nieodzowną towarzyszką, przewodnikiem życia kapłana, jego postępowania i działania. Bóg wytknął cel człowiekowi — zbawić duszę własną. Kapłan atoli poza obowiązkiem zbawienia własnej duszy ma obowiązek prowadzenia dusz jego pieczy powierzonych. Co zatem należy uczynić, ażeby odnowić wiarę? Należy się przejąć duchem wiary i w duchu wiary prowadzić swe życie. Trzeba przejąć się myślą, że powołanie, któremu kapłan służy jest powołaniem słusznym i celowym.

Referat na temat „Prawdziwe przywiązanie i oddanie w stosunku do biskupa” wygłosił ks. prob. Kazimierz Grabianka.

Następnie omówiono zarządzenia wydane przez Ks. Biskupa Prymasa i złożono spra-

wozanie z działalności duszpasterskiej, gospodarczej i finansowej poszczególnych parafii. Omówiono także sprawy dotyczące nauczania religii i rekolekcji. O propagandzie i rozprzedaży wydawnictw Kościoła mówił ks. dyr. E. Krzywański.

Ks. Biskup Prymas w podsumowaniu zwrócił m. in. uwagę, że w okresie adwentu winno się przeprowadzić misje społeczne — zając starcami, chorymi, kalekami, zainteresować opuszczonymi, którymi się nikt nie interesuje.

Konferencja trwała od godz. 8.00 do godz. 14.00. (g)

Fot. J. Kuruliszwili



Stoją od lewej ku prawej: ks. mgr Józef Of-ton, ks. prob. Kazimierz Grabianka, ks. inf. dr Antoni Naumczyk, ks. mgr Tadeusz Gorgol, Ks. BISKUP PRYMAS DR MAKSYMILIAN RODE, ks. adm. Władysław Rybiński, ks. prob. Zygmunt Gnyp, ks. mgr Edmund Krzywański, ks. kan. Tadeusz Gotówka, ks. kan. Józef Gabrysz, ks. mgr Eugeniusz Gawieńczyk, ks. prob. Teodor Elerowski, ks. neoprezbiter Heinz Buszka

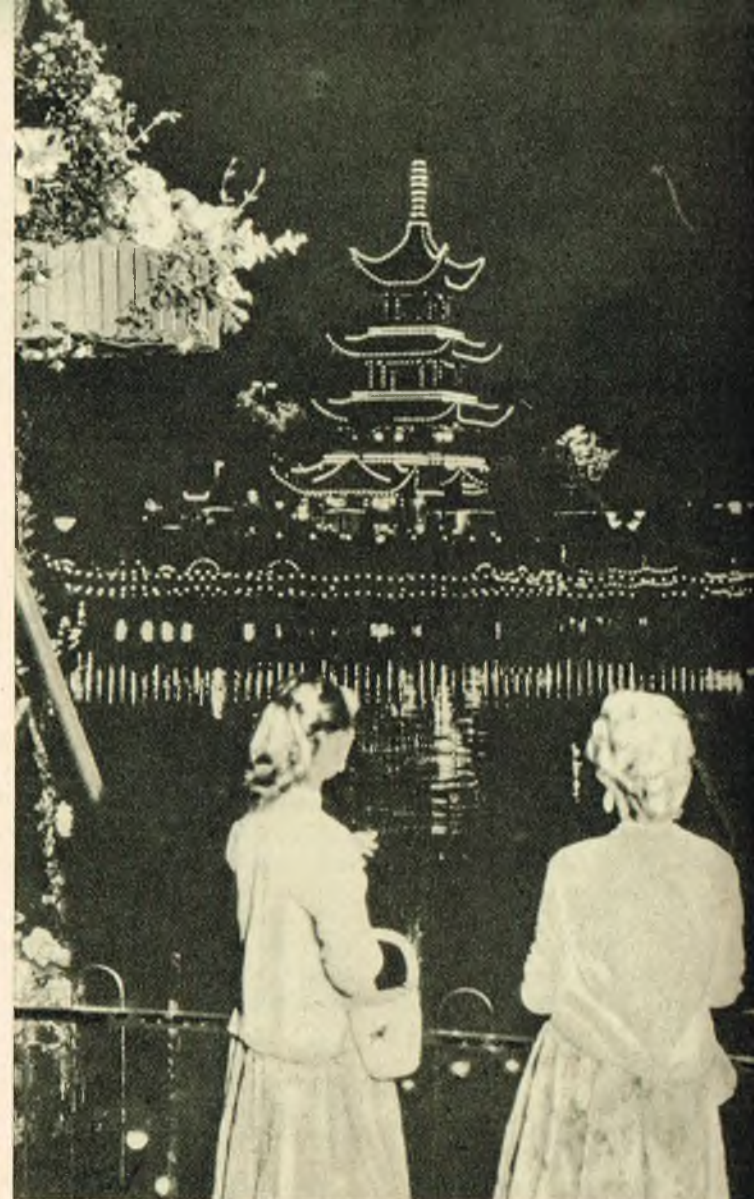


Król i królowa Danii



Pałac Kronborg.

OBRAZKI Z DANII



Tivoli w nocy.



Hala koncertowa w Tivoli.



Bulwar Andersena.



Skwer, muzeum Thorvaldsena i parlament.



Orkiestra przed pałacem królewskim.



Pałac Fryderyka i nowoczesne muzeum historyczne.



W Kopenhadze dla kaczki z kaczkami wstrzymuje się ruch uliczny.

Nadszedł poważny i nastrojowy okres roku kościelnego — Adwent. Umilkły radosne pieśni kościelne, a Kościół ostrzega wiernych przed dniem Sądu Ostatecznego i oczekuje na przybycie Zbawcy. Co roku Kościół przygotowuje wiernych do przyjścia Zbawiciela i przez refleksje, jakie nasuwa adwent zwraca większą uwagę na nasze życie duchowe. Mamy czuwać i oczekiwać na przyjście Pana. Mamy pokutować.

Ci są szczęśliwi, którzy w adwencie usłuchali słów Jana Chrzciciela i idą za Jezusem. Jan Chrzciciel mówi: „Jam głos wołającego na puszcy: Proście drogę pańską — jako rzekł Prorok Izajasz” (Mt. 3, 3, Iz. 40, 3).

Na nowo dzisiaj odżywa Janowy chrzest pokuty. I myśmy winni czynnie włączyć się do niego.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

GOTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ!

Niespostrzeżenie minęła wiosna. kapryśne lato i mgłami spowita smętna jesień. Nadchodzi zima. Cała natura układa się do snu. Kościół św. jak gdyby chcąc przystosować się do praw przyrody, przybiera również szatę poważną i smutną. Milkną radosne pieśni kościelne, ich miejsce zajmują tęskne i rzewne pieśni wołające o Zbawcę. Rozpoczynamy okres Adwentu, a wraz z nim i Nowy Rok kościelny.

Nowy Rok przyzwyczailiśmy się witać z radością, najczęściej wśród zabaw i toastów. Kościół jednak postępuje wręcz przeciwnie.

Nowy Rok (liturgiczny) rozpoczyna bardzo poważnie i nastrojowo. Łowiem w pierwszą niedzielę Adwentu czyta nam Ewangelię o końcu świata.

— Jak to? — spyta ktoś — Czy to nie jakiś paradoks? Na po-

czątku mówić o końcu? Nie, to nie żaden paradoks. Kościół przez to chce nam powiedzieć, że Ewangelia jest „księgą o końcu”, a chrześcijaństwo ma charakter eschatologiczny, czyli zmierny ku rzeczom ostatecznym. Te zaś osiąga się przez wewnętrzne duchowe odrodzenie czyli przez życie w Łasce Bożej, w łasce uświęcającej.

Stąd przez następne trzy niedziele Kościół św. stawia przed nami postać św. Jana Chrzciciela, który woła:

„Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki jego”... (Łk. III, 4). „Czyńcież tedy owoce godne pokuty...”. Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Wszelkie tedy drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Łk. III 8 n).

Przez cały Adwent św. Jan Chrzciciel natchnionymi słowami Ducha Świętego nakłania nas do pokuty, do odrodzenia się duchowego, by godnie i należycie przygotować się na przyjście Zbawiciela. Przez mroki Adwentu Kościół pragnie więc zbudzić w każdej duszy tęsknotę do niebiańskiej jasności w Betlejem, a dalej ukazując gwiazdę Trzech Króli pragnie, by ludzie za nią dążyli ku rzeczom ostatecznym, wiecznym.

Zarzuca się często Kościółowi katolickiemu, że w okresie Adwentu i w Postu z wszystkich ludzi czyni wielkich grzeszników i wszystkich nakłania do pokuty, umartwienia i wyrzeczenia się wielu rzeczy dla osiągnięcia celu ostatecznego czyli nieba. Taki jednak nie jest, bo chociaż Kościół często mówi o grzesznikach i za przykładem swego Mistrza Jezusa Chrystusa woła: „Czyńcie pokutę”. (Mt. 4, 17), to jednak widzi ludzi sprawiedliwych, moralnie zdrowych, dla których głęboka wiara w Boga jest osią życia duchowego. Przez chrzest św. zostali wszczepieni w Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa i tak żyją, by zdobytego życia łaski nie utracić. Dla nich więc asceza i nawoływanie do pokuty nie jest ponurym i niepojętym misterium — ponurym jest tylko grzech, z którym zerwali, do którego nie chcą wracać. Dla nich rozpamiętywanie słów św. Jana i słów Jezusa Chrystusa: „Pokutę czyńcie” będzie bodźcem do wytrwania w dobrem, do gorliwego wypełniania woli Boga, zawartej w Jego przykazaniach i na kartach Ewangelii.

Nie zaprzeczy nikt atoli, że między wyznawcami Chrystusa także są tacy, którzy przyjąwszy kiedyś chrzest sprzeniewierzyli się potem przyrzeczeniom w czasie chrztu św. złożonym, wręcz w sobie życie łaski tak nieodwołalne do osiągnięcia nieba, do przebywania z Jezusem, z Bogiem. O nich więc Kościół św. w szczególny sposób pamięta w okresie Adwentu. Otacza ich opieką, modli się za nich, służy im radą i nawołuje poprzez rekolekcje adwentowe do powrotu na łono ojcowskie, do pojednania z Bogiem, z bliźnimi, do troski o zbawienie duszy. Dla nich więc Adwent jest godziną łaski, nawiedzenia Bożego, czasem żalu, naprawy i zadośćuczynienia.

W dawnych wiekach oprócz pokuty prywatnej, ukrytej była

także pokuta publiczna. Tak zwani pokutujący grzesznicy publicznie musieli znosić ciężar kary, za popełnione ciężkie przewinienia.

Dzisiaj wszystko dzieje się w sposób jak najbardziej ukryty, bezpośredni między człowiekiem grzesznym i Bogiem przebaczącym. Dokonuje się przedziwna, wprost cudowna tajemnica pojednania przez sakrament człowieka z Bogiem i zjednoczenia przez Najświętszy Sakrament.

Kościół Polskokatolicki, który przyjął dogmatykę pierwszego tysiąclecia, oprócz spowiedzi usznej, zatrzymał dla dorosłych praktykę spowiedzi przed ołtarzem, stosowaną aż do VI wieku w całym Kościele Powszechnym. Wierni więc nie muszą powtarzać popełnionych grzechów kapłanowi na ucho, wyczekując nieraz w kolejce długie godziny, ale pod przewodnictwem kapłana wyznają swe grzechy bezpośrednio samemu Bogu, a od kapłana odbierają naukę, pokutę i rozgrzeszenie.

Kościół Polskokatolicki jako pokutę szeroko stosowaną mocno akcentuje potrzebę dobrych uczynków i dobrowolnych praktyk ascetycznych. Daleki jest natomiast od nakładania obowiązku uciążliwych umartwień postnych, zwłaszcza ograniczeń ilości pokarmów, stosowanych często wbrew zdrowemu rozsądkowi. Umartwienie bowiem nie może być jednostronne, sprzeciwiać się prawu natury, ale winno zmierzać do naprawy jego osobistego stosunku do Boga, do bliźniego jako jednostki i do społeczeństwa.

Bogu i Kościółowi nie chodzi o lzy nic nie znaczące, o które tak często zabiegają tani karności, nie idzie również o chwilowe wzruszenia, o bezmyślne a długie modlitwy, wyklękanie na zimnej posadzce w kościele, o głodówki, leżenie krzyżem, biczowanie się itp., ale idzie o szczerą przeanalizowanie swego postępowania, o właściwą ocenę wartości swej duszy, o odnalezienie w dziele odkupienia Chrystusowego zagubionych cech człowieczeństwa.

W tym ujęciu okres pokuty adwentowej straci charakter smutku, przygnębienia, a stanie się okresem twórczej naprawy i utwierdzenia w dobrym przez łaskę Bożą. W takim zrozumieniu pokuty znajdują żywe zastosowanie słowa św. Jana Chrzciciela, wołającego: „Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki jego... Czyńcież owoce godne pokuty...”.



Ostatnio otwarto nowy lokal szkoły w Warszawie — Włochach (ul. Wyzwolenia 24) Wykonawstwo zostało powierzone Społecznym Zakładom Przemysłowo-Handlowym Zakładowi Budowlano-Remontowemu „Polkat”.



Starość nie musi być smutna

Jak dzieciństwo, jak młodość, jak wiek dojrzały, tak też i starość jest własnością człowieka. Nie wyrzeknie się jej nikt mimo wszystkich wad i smutków. Nie wyrzuci jej się poza próg życia.

Przychodzi ona do człowieka jak do swego właściciela. Przychodzi wszędzie — na równiku i na biegunach ziemi; przychodzi w Europie, w Ameryce, Azji i Afryce, na Atlantyku i na Pacyfiku, I ten, który „wczoraj” był powszechnie podziwiany przez społeczność ludzką za swój spryt, mądrość, tężyznę fizyczną. „dzisiaj”, „jutro” stanie się trzęsącym starcem, wyczekującym pomocy od innych. Ten los spotka każdego.

Cieszy nas fakt, że ludzie sztucznie starają się przedłużyć witalne siły człowieka, starają się zmienić życie, odsunąć od siebie starość. Wiele już na tym odcinku zrobiono, gdyż dziś dzięki postępowi w medycynie i higienie starość nie rozpoczyna się przy pięćdziesiątce, sześćdziesiątce czy nawet siedemdziesiątce. Wielu i coraz więcej jest ludzi, którzy pełnią sił umysłowych i fizycznych zachowują do osiemdziesiątu i więcej lat.

Ale mimo wszystkich zabiegów medycznych i usiłowań by człowiek jak najdłużej był młodym, nie uda się nigdy uniknąć starości, która musimy wszyscy uszanować. Szacunek dla starości zawsze żyć musimy. Powszechne prawo: szanować starszych i dziś obowiązuje. Przecież człowiek stary nie może czuć się bytem przestarzałym, kimś, kto stoi poza nawiasem życia.



Starość jednak ma nie tylko prawo do szacunku, ale do pełni życia, do czynnego uczestnictwa w tym, co tworzymy, o czym myślimy, marzymy, do czego zmierzamy. Starość naszych dni musi być starością żywotną, czynną.

Niech więc nikt nie waży się wyrzucać ze skarbnicy dorobku humanitarnego ani szacunku, ani pomocy, ani serdecznej opieki dla starości. Starzy ludzie nie mogą i nie powinni wśród nas czuć się starymi. Musimy im stworzyć warunki, aby zawsze czuli się młodymi, a nie jakimś rekwizytem życia. Oni są życiem.

Pamiętajmy, że jak dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały, tak też i starość jest nieodłączną własnością człowieka.

RZECZ PRZECIWIWA NATURZE

Biochemicy: dr F. Crick i dr M. Wilkins (oba Angliści) i amerykański, 35-letni uczyony dr J. Watson otrzymali w br. najwyższe odznaczenie w postaci Nagrody Nobla za niezwykle osiągnięcia w dziedzinie biochemii.

Biochemia, jak wiadomo, jest nauką obejmującą badania chemiczne budowy organizmów i procesów chemicznych zachodzących w organizmie. Jest to nauka, czyniąca w ostatnim okresie olbrzymie postępy, śmiało zмирzająca do rozwiązania zagadek życia. Podstawą procesów życiowych jest kwas deoksyrybonkleinowy. I to jest właśnie teza odznaczonych naukowców, którzy rozszyfrowali podstawowy czynnik genetyczny, co postawiło naukę biologii rzekomo na progu możliwości dowolnego kształtowania cech wszelkich organizmów a nawet sztucznego stwarzania życia. Praktycznie rzecz biorąc, odkrycie to wywiera już znaczny wpływ w wielu dziedzinach biologii: w rolnictwie, hodowli, nawet w medycynie. Trzeba dodać, że wpływ ten stale wzrasta.

Jak wielkie znaczenie posiada poznanie struktury cząsteczkowej w komórce — i to nie tylko dla teorii, ale i dla praktyki dowodzą przykłady niedawnej przeszłości. W 1956 roku biolog de Vigneaud otrzymał sztucznie substancję białkową, dającą biologiczne działanie takie samo, jakie daje jeden z hormonów przysadki mózgowej. W 1958 r. biochemik Richard Schweet uzyskał na drodze syntezy biologicznej białko o pewnych właściwościach hemoglobiny.

Istnieje wiele danych, przemawiających za tym, że w niedalekiej przyszłości możemy oczekiwać dalszych, bardziej zaawansowanych sukcesów, które być może przyczynią się do uwolnienia ludzkości od takich plag jak: rak czy też wrodzonych skaz i różnego rodzaju ułomności.

Obecny etap rozwoju biochemii prof. W. Engelhardt określił jako „wkraczanie nauki na nie odkryte dotychczas tereny i w sferę poznania przyrody żywej”.

Biolodzy twierdzą, że w stosunku do fizyki, nauki dzisiaj przodującej są zacołani o 40 lat, niemniej jednak posuwają się szybko w rozgryzaniu zagadki życia.

Wydaje się jednak, iż mało jest prawdopodobne, aby człowiek przy pomocy materii mógł stworzyć życie sensu stricto. Badania te przypominają usiłowania dojścia do osiągnięcia absolutnego zera. W temperaturze tej następuje rozpad materii. A więc musi nastąpić rozpad materii i tych instrumentów, które służą człowiekowi w jego dążeniu do osiągnięcia najniższej temperatury.

Istnieje w matematyce pojęcie „krzywych asymptotycznych”. Są to krzywe, które zbliżają się do osi „X” i „Y”. Zbliżają się, dochodzą, ale nigdy nie dojdą, bo nieskończone jest pojęcie nieskończoności w zbliżeniu jak i nieskończoności w oddaleniu. Podobnie dzieje się z usiłowaniem dojścia do bezwzględnej zera (—273 stop.).

Gdyby człowiek mógł w próbówce stworzyć życiowy organizm zdolny do życia, to stałby się nie tylko twórcą ale i do pewnego rodzaju stwórcą. Są jednak rzeczy z góry skazane na niepowodzenie. Można przy pomocy statków kosmicznych osiągnąć inną planetę, można odkryć na jej powierzchni takie czy inne organizmy żywe, ale człowieka żywego, jak dążą do tego współcześni biochemicy nie wyprodukuje się w próbówce ani w najbardziej skomplikowanym laboratorium. Człowiek to jest istota rozumna, rodząca się w określonych warunkach biologicznych. Bez tych warunków człowiek nie będzie człowiekiem w naszym rozumieniu. Będzie to powłoka, może cielesna ale pozbawiona duszy. A przecież ten właśnie pierwiastek odróżnia człowieka od innych organizmów niższego rzędu.

Wierzę głęboko w niezmiernie i nieoczekiwane efekty badań i doświadczeń biochemików i biologów. Nie wierzę jednak, żeby człowiekowi udało się stworzyć sztucznie życie, bo według nas pochodzi ono od Boga.

(A. Kl.)





Jedną z ekspedycji naukowych spotkała w dżungli na Nowej Gwinei dzikie plemię, które nigdy dotąd nie widziało białego człowieka. Takich plemion na tej wyspie jest jeszcze wiele.

TRAGEDIA DZIKICH LUDÓW

Tragicznie zakończyło się dla wielu kolorowych ludów spotkanie z cywilizacją białego człowieka. Zbrojne wytepienie przez europejskich konkwistadorów Azteków, Inków, Majów, Czibczów i innych plemion indiańskich – to piętno, które nigdy nie zniknie z czoła białej rasy. Ale kolorowe ludy ginęły nie tylko od miecza i kuli. Skolonizowanie podbitych obszarów pociągnęło wreszcie za sobą ustanowienie porządku publicznego uniemożliwiającego białym awanturnikom i wyzyskiwaczom samowolne decydowanie o życiu i śmierci człowieka „niższej” rasy. W ostatnich kilkudziesięciu latach w niektórych krajach pozostałości ludów, żyjących na szczyblu kultury pierwotnej, zostały nawet otoczone specjalną opieką prawną. A jednak mimo to zetknięcie się tych ludów z naszą cywilizacją często kończyło się dla nich tragicznie. Charakterystycznym przykładem może być los wielu plemion Indian brazylijskich. Ciekawe informacje na ten temat opublikował w czasopiśmie „Kurier UNESCO” wydawanym w 8 językach, znany etnograf K. L. Strauss, profesor College de France, kierownik wielu ekspedycji naukowych badających życie Indian w centralnych rejonach Brazylii. Píše on, że od roku 1900 do 1950, a więc w czasach, kiedy nie mogło już być mowy o polowaniach na czerwonoskórych, wymarło w Brazylii 100 plemion indiańskich. Plemię Kainhang w stanie Sao Paulo liczyło jeszcze w 1912 roku ok. 1200 ludzi. W 1916 r. pozostało z nich zaledwie 200 osób. W tej chwili liczebność tego plemienia nie przekracza 80 osób. Plemię Munduruku w 1925 r. składało się prawie z 20 tys. członków. W 25 lat później ich liczba zmniejszyła się do 1200. Z plemienia Nambikwara liczącego w 1900 r. 10 tys. ludzi pozostało w 1940 r. tylko ok. tysiąca osób. Plemię Kaijapo, mieszkające nad rzeką Aragua, z 2500 Indian w 1902 r. zmalało do 10 w 1950 r. Plemię Tymbira w 1900 r. liczyło 1000 osób, a w 50 lat później zaledwie 40. Podobny los spotkał inne plemiona. Indian tych nikt już nie tępił ogniem i mieczem. Oni po prostu zetknawszy się z nowoczesną cywilizacją poczęli szybko wymierać. Dlaczego tak się stało? Uczni, badający ten problem, wykazali, że biali razem ze swoją kulturą, ze swoim trybem życia przynieśli do rejonów zamieszkałych przez dzikie plemiona

indiańskie różne choroby zakaźne dawniej tutaj nieznanne, jak np. odrę, syfilis, trąd, dżentery, gruźlicę, jaglicę, rzeżączkę i inne. Nieprzystosowany do tych chorób organizm Indian nie mógł szybko uodpornić się na nie i następowała katastrofa. W latach czterdziestych naszego wieku odkryto w północno-wschodniej części Brazylii nieznanne dotychczas plemię Urubu. W 1950 r. do osiedli tego plemienia, liczącego 750 osób, biali zawlekli odrę. W ciągu kilku dni umarło na tę chorobę 160 osób. Jeden z naocznych świadków tak opisywał tę epidemię:

„Pierwsza napotkana przez nas wioska była wyludniona. Wszyscy mieszkańcy uciekli

z niej, ponieważ byli przekonani, że w ten sposób uratują się od złych duchów, które pod postacią nieznaną choroby, napadły na domostwa ludzkie. Mieszkańców tej wioski znaleźliśmy w lesie. Prawie wszyscy padli pastwą choroby. Wychudli, wstrząsani febrycznymi dreszczami, leżeli pod gołym niebem na ulewnym deszczu. Żołądkowe i płucne komplikacje do tego stopnia osłabiły ich, że nie mogli już zatroszczyć się o żywienie dla siebie. Nie mieli nawet wody do picia. Umierali nie tylko od choroby, ale także z głodu i pragnienia. Dzieci pelzały po ziemi i próbowały ochronić ogniska przed deszczem, aby móc się ogrzać. Mężczyźni wyzbyci resztek sił nie potrafili nawet odsunąć się od parzących ich płomieni. Kobiety utraciwszy świadomość, odtrącały garnące się do ich piersi niemowlęta”.

W 1954 roku władze brazylijskie utworzyły nad rzeką Guaporą na pograniczu z Boliwią osiedle dla 400 Indian z czterech różnych plemion przetrzebionych przez epidemię. W ciągu kilku miesięcy odra wygubiła wszystkich mieszkańców tej wioski.

Nie tylko zresztą choroby zakaźne przyniesione przez białych gnębią plemiona indiańskie. Dawniej, kiedy prowadziły one tradycyjny tryb życia, to nie cierpiały na choroby powodowane brakiem witamin. Dzika zwierzyna, ryby, owoce, jagody leśne, a także liczne rośliny jadalne dostarczały organizmom Indian wszystkich niezbędnych do normalnego funkcjonowania składników odżywczych. Zetknięcie się z nowoczesną cywilizacją zachwiało dotychczasowym trybem życia Indian. Poczęli oni korzystać z pokarmu ludzi białych, który w warunkach prymitywnego bytowania czerwonoskórych, był pokarmem niezbyt urozmaiconym. Nic więc dziwnego, że poczęli cierpieć na awitaminozy. Zmiana trybu życia i odżywiania spowodowana oddziaływaniem cywilizacji białych, wywołała także nieznanne dotąd u plemion indiańskich, stojących na szczyblu kultury pierwotnej, choroby naczyń krwionośnych, przewodu pokarmowego, oczu, zębów i innych organów. Nie trzeba chyba szeroko rozwodzić się o katastrofalnym wpływie na wymieral-



Indianka jednego z plemion żyjących nad Amazonką.

nose Indian napojów alkoholowych, produkowanych przez białych. Ten temat jest powszechnie znany.

K. L. Strauss zwraca również uwagę na fakt, że do szybkiej zagłady Indian brazylijskich przyczynił się w dużej mierze gwałtowny upadek ich dotychczasowej struktury społecznej. Na przykład życiem plemienia Kainhang regulowały surowe zasady obyczajowe. Mieszkańcy każdej wsi dzielili się na dwie grupy. Mężczyzna należący do jednej grupy mógł się ożenić tylko z kobietą z drugiej grupy. Małżeństwa wewnątrz grupy uważane były za kazirodzące. Pozwalało na nie tylko w wyjątkowych wypadkach i to pod warunkiem, że nie będą miały dzieci. Wielkie żniwo chorób zawleczonych do osiedli indyjskich przez białych, spowodowało, że nie każdy mężczyzna mógł sobie znaleźć w drugiej grupie żonę, a kobieta męża. W tej sytuacji zahamowany został gwałtownie przyrost naturalny. Starsi członkowie plemienia szybko wymierali a dzieci przybywało bardzo mało. Plemienne prawo małżeńskie, zabraniające rodzenia dzieci wewnątrz grupy egzogamicznej, odegrało w krytycznym okresie dziejów Indian rolę przysłowiowego gwoźdźca do trumny.

Takie były tragiczne rezultaty zetknięcia się nowoczesnej cywilizacji ludzi białych z pierwotną, prymitywną cywilizacją czerwonoskórych plemion. Wypada tutaj zauważyć, że właśnie w Brazylii cywilizacja białego człowieka nie stała i nie stoi na najwyższym poziomie. Jest to kraj wielkich przeciwieństw. Obok ludzi białych korzystających z najwyższych osiągnięć tej cywilizacji żyją masy ludzi białych, do których docierają tylko odpryski tych osiągnięć. Rzecz jasna, że plemiona Indian, bytujące dotychczas w kręgu kultury pierwotnej, zetknęły się z peryferiami naszej cywilizacji. Nic więc dziwnego, że nawet w XX wieku świat raczej biernie przyglądał się tragedii czerwonoskórych. Nie zapewniono im maksimum opieki lekarskiej, nie wyrwano z kręgów przesądów plemiennych, nie okazano pomocy w radykalnym zerwaniu z prymitywnym trybem życia. A połowiczne zerwanie okazało się zabójcze. Plemiona Indian nie wytrzymały w swej masie ciężkiego okresu przystosowywania się do życia w innym zupełnie świecie cywilizowanym. Tym bardziej, że świat ten w pierwszym rzędzie uraczył ich głównie swymi trucjami oparami.

Oczywiście, zła i krzywd wyrządzonych pry-



Grupa wojowników z plemienia Trabun, żyjącego w dżunglach Nowej Gwinei.

mitywnym ludom w Południowej Ameryce, przeważnie naprawić już nie można, bo większość tych ludów zniknęła z powierzchni ziemi. Ale z tej smutnej nauki trzeba wyciągnąć właściwe wnioski, gdyż naszą planetę zamieszkują jeszcze plemiona, żyjące na szczęblu kultury pierwotnej. W dżunglach Nowej Gwinei np. istnieją ludy, które nigdy nie widziały białego człowieka. Ale i do tej dzikiej wyspy szybkimi krokami wkracza cywilizacja. Spośród kilkumilionowej ludności tubylczej już ok. 600 tys. osób wyrwanych zostało z prymitywnego trybu życia. Ale czy

to nowe życie od razu staje się lepsze od poprzedniego? Niestety, nie zawsze. Często dzikiego tubylca biały człowiek — kolonizator traktuje jak bydło robocze, widząc w nim jedynie tanią siłę roboczą. Wszyscy ludzie dobrej woli życzą sobie, aby w Nowej Gwinei postępom cywilizacji XX wieku nie towarzyszyła tragedia ludów, żyjących jeszcze na niskim szczęblu rozwoju społecznego.

JERZY ALEKSANDER

CENA PIENIACTWA

Rodziny Matusika i Rydzki mieszczą pod jednym dachem. Stąd też nieustanne kłótnie i spory o kawałek klepiska w stodole należącej do obu rodzin, o młocarnię itp. Sympia się skargi z obu stron do Ministerstwa Rolnictwa, do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. P.R.N. w Bystrzycy Kłodzkiej. Do Gorzowa, gdzie mieszkają dwie zwaśnione rodziny zjeżdża więc komisja ziemska, która na podstawie danych szacunkowych dzieli mienie... młocarnia przypada w udziale Rydzkiemu. Za to krewki Matusik dotkliwie pobił Rydzkę, MO prowadzi w tej sprawie dochodzenie. W obliczu takiej sytuacji przewodniczący PPRN w Bystrzycy zwrócił się z prośbą do prokuratora powiatowego o wzięcie w ochronę prawną rodzinę Rydzki.

Prokurator zaś prosi Prezydium PRN o rozważenie możliwości i celowości przesiedlenia ze wspólnoty majątkowej, którejś z dwu skłóconych rodzin. Uparty Matusik z kolei pisze do Ministerstwa Rolnictwa prośbę „aby

pan Minister przydzielił młocarnię na trzech współników”.

Sytuacja tylko na pozór jest zagmatwana — w Wydziale Rolnictwa urosła już piramida skarg w związku z tą sprawą. Zgodnie przecież z prawem za naruszenie orzeczenia komisji ziemskiej i pobicie, Matusikowi lubiącemu się w pieniactwie należy się sprawiedliwa kara. Wspólnota majątkowa winna być podzielona.

* * *

Droga na pole Dudka prowadzi przez grunty jego szwagra Więckowicza. Więckowicz któregoś dnia cisnął w oczy Dudkowi: Nie puszczę więcej tą drogą, jedź którąś chęsz! Nie pozwolę psuć swoich gruntów.

Od pogrózek — jak zwyczajnie wsiowe każą — doszło do rękoczynów. Tą stroną medalu zajął się sąd. Aliści jest jeszcze druga strona medalu — owa lawina skarg, odwołań, petycji taka nawiedziła wydział rolnictwa Prezydium WRN we Wrocławiu i Prezydium PRN w Bystrzycy. Projektowano nawet w związku

z tym budowę nowej drogi w Trzebieszowicach. Okazało się to jednak w praktyce niewykonalne, gdyż wymagało budowy mostu. Po staremu więc droga na pole Dudka prowadzi przez grunty szwagra. Ostatnio spór przycichł, zwaśnione strony podały sobie ręce, ale kto zgadnie na jak długo?

* * *

Bracia Jajkiewiczowie w Wilkanowie użytkują wspólnie stodołę i szopę. Są niemal zawłanymi gospodarzami, a także niestety i pieniactwami.

Od słów dochodzi do pięści. Mieczysław Jajkiewicz nie chce słyszeć o żadnym podziale wspólnego majątku dokonany przez komisję ziemską, wyklóca się z bratem nawet o silnik do motoru. Podobnie jak w poprzednich przypadkach rośnie piramida skarg i monitów, dochodzi do szarpaniny nerwów, rozbicia życia rodzinnego, marnowania cennego czasu itp. Osobiście jestem przekonany, że winnych pieniactwa i naruszenia prawomocnych orzeczeń władz należałoby po prostu karać zgodnie z literą prawa i konsekwentnie przeprowadzać podział majątku, o który

tak często toczą się na wsi batalie. Urząd bowiem jest dla obywatela, ale nie dla zaciętrzewionego pieniactwa.

* * *

W niektórych przypadkach skuteczna tamę pieniactwu może położyć zdecydowana postawa organizacji społecznych. Oto fakt: podgórska wieś Roztoki przez dłuższy czas nie miała własnej świetlicy, tymczasem gospodarz Alfons Kołoszyc zajmował właścicielwie beużytecznie duży piętrowy budynek. Prawdopodobnie nie na wiele by się zdały skargi i sarkania pojedynczych osób bo Kołoszyc rościł nieodmiennie prawa do całego budynku gdyby nie wspólne wystąpienie w imieniu całej wsi organizacji społeczno-politycznych i Zarządu Kółka Rolniczego z wnioskiem do Prezydium PRN w Bystrzycy o wydzielenie lokalu na świetlicę w budynku Kołoszycy.

Wkrótce zresztą Kołoszyc dał się przekonać i sam dobrowolnie odstąpił część budynku. W ten sposób dzięki umiejętnemu arbitrażowi społecznemu udało się zażegnać źródło sporów, skarg pieniactwa.

FR. OSZMIANSKI

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

zeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



NIE DAJCIE SIĘ OKRADAĆ!

W jednym z dzienników warszawskich ukazał się artykuł omawiający stosunki w dziedzinie handlu wewnętrznego. Dyrektor centrali handlowej z wielkim zapalem mówił o tym jak to dobrze dzieje się w naszym aparacie dystrybucyjnym. Najlepszym dowodem tej „doskonałości” jest zdaniem owego dyrektora fakt, że w ciągu 9 miesięcy wpłynęło zaledwie 300 skarg na sprzedawców i na zaopatrzenie sklepów.

Tego rodzaju bzdurne samoupojenie zostało od razu przywołane przez jednego z dziennikarzy, który w obszernym felietonie udowodnił, że w handlu nie tylko nie jest dobrze – ale jest wręcz źle. Brak natomiast skarg, a raczej niska ich ilość, (bo tylko 300), świadczy najlepiej o tym, że ludzie po prostu nie wierzą w skuteczność składania skarg i zażaleń. Nie otrzymują na nie odpowiedzi, w najlepszym razie dziękują im się za zwróconą uwagę, mówi się, że będzie lepiej – ale ciągle jest nadal źle.

Zacznijmy od sklepu spożywczego. W sklepach MHD, w „Delikatesach”, „Supersamie” w barach samoobsługowych klient jest stale nabijany w butelkę na 5, 10, 20 gr... Brak reszty... Biada jeśli tobie kliencie zabraknie 10 gr. Nikt ci w takim sklepie nie skredytuje. Przeciwnie spotkasz się z gorzką, niecierpliwą i upokarzającą uwagą: ja za pana nie będę dokładał.

U rzeźnika na porządku dziennym jest niedoważanie wędliny, sprzedawanie gorszego gatunku mięsa za lepszy z dodatkiem dużej ilości kości. Do mielonego dodają tyle słoniny, że jest ono po prostu białe. W sklepach z owocami, jarzyny III gatunku w tuka sprzedawca po cenach gatunku I. W sklepach z wódką można spotkać w półlitrowce zaledwie 400 gr. alkoholu, reszta przez korek, przy pomocy strzykawki. wmarowała. itd. itd.

Wszyscy na własnej skórze odczuwamy niedociągnięcia w handlu wewnętrznym. Niedociągnięcia te są z reguły wynikiem obiektywnych trudności. Ale istnieją zjawiska już nie obiektywne, wynikające z pleniącej się nagminnie nieuczciwości. Nieuczciwości sprzedawców, którzy two-

rzą w różnych punktach sprzedają po prostu szajkę oszustów, w białe dzień okradających klienta.

Sklepowy niedoważa, kelner dopisuje dowolne pozycje do rachunku, w kawiarni kawa rozcieńczona a trzeba płacić jak za „szatana”, szatniarz, jak mu dasz za podanie paltu 50 gr. mamrocze pod nosem życzenia w rodzaju: złam rękę i nogę! W spółdzielni szewskiej zamiast kruponem zelują buty skórgumą, a biorą jak za najlepszą skórę. Słowem na każdym kroku usiłują nas nabrać poprzez zawiązywanie, nieuczciwość w sprzedazy.

Trzeba przyznać, że my sami przyczyniamy się do coraz większego panoszenia się na co dzień nieuczciwości. Gdybyśmy energicznie przeciwstawiali się wspomnianym nadużyciom – liczba ich wydatnie zmalała. Nie chodzi bowiem o 5-10 gr, o 2dkg kielbasy. Można się na wadze omylić, można rzeczywiście nie mieć 5-10 gr. reszty. Ale u podstaw tego rodzaju zjawisk jest chęć, chęć niczym niepokorniona „dorobienia” się kosztem szarego człowieka. Spójrzmy za lady naszych sklepów. Wyflokowane panny mają złote zegarki na rękach, na palcach pierścienki z drogimi kamieniami, szpilki, futra, najmodniejsze kapelusiki, skórkowe rękawiczki, parasolki po 400-500 zł. Z jakich źródeł pokrywają młode ekspedientki i młodzi sprzedawcy wydatki na ubrania i błyskotki, wielokrotnie przekraczające ich miesięczne zarobki oficjalne?

Źródło jest wiadome. Są to nieuczciwe zarobki, bezceremonialnie przywłaszczane kosztem klienta.

I to właśnie zagadnienie codziennej nieprawości pracowników handlu uspołecznionego – i nie tylko handlu – musi się znaleźć w centrum zainteresowania społecznego. Nie przyniesie nikomu ujmy jeśli w obronie swoich ciężko zarobionych 5 groszy podniesie alarm aż do ministra uławnie. Jeden, drugi tego rodzaju wypadek może spowodować otrzeźwienie tych, którzy codziennie, wiele razy w ciągu dnia naruszają przykazanie: nie kradnij.

Porzez samoobronę wprowadzić możemy do naszego życia codziennego z powrotem uczciwe normy postępowania, które obowiązują muszo wszystkich w jednakowym stopniu.

ADAM KLOS

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KULTURALNEGO

Pod koniec października przyjechali do Polski dwaj wybitni pisarze amerykańscy. Autor i ilustrator książek dla dzieci, Munro Leaf, znany w Polsce dzięki swemu utworowi „Byczek Fernando” i Erskine Caldwell.

Munro Leaf urodził się w 1905 roku w Hamilton, w stanie Maryland. Kształcił się początkowo w Waszyngtonie. Studiował na Uniwersytecie Maryland, stopień magistra uzyskuje na Wydziale Literatury Angielskiej na Uniwersytecie Harvard. Po ukończeniu studiów pracuje w charakterze nauczyciela w Massachusetts i Pennsylvanii. W roku 1932 rozpoczyna pracę w wydawnictwie w Nowym Jorku. Początek kariery Leafa, jako pisarza i ilustratora, datuje się od roku 1934, kiedy to autor publikuje: „Gramatyka może być zabawą”, pierwsza z osławionej serii książek wprowadzających dzieci w świat dorosłych. Sławę światową zyskał Leaf po wydaniu „Fernanda” w 1936 roku. Od tego czasu napisał i zaopatrzył we własne ilustracje ponad 30 książek dla dzieci. Znaczna ilość tych utworów została przetłumaczona na liczne języki obce. W swej twórczej pracy Leaf połączył wielkie zdolności rysownika, ze znakomitym poczuciem humoru, jasnością stylu i zrozumieniem psychiki dziecięcej.

Obecnie autor „Fernanda” wraz z żoną i dwoma synkami mieszka w Andover, w stanie Massachusetts.

Erskine Caldwell urodził się w 1903 roku w White Oak, w stanie Georgia. Studiował w Erskine College (Południowa Karolina) oraz na Uniwersytecie Virginia i Pennsylvanii. W roku 1925 zaczyna karierę dziennikarza, następnie pracuje w wydawnictwie, wygłasza odczyty, jest krytykiem literackim i zawodowym futbolistą. Jego pierwszy opublikowany utwór ukazał się w 1929 roku. Jednak rozgłos zyskuje dopiero po wydaniu „Drogi tytoniowej” i „Poletka Pana Boga” w 1933 roku. Przez okres ponad 30 lat Caldwell publikuje niemal corocznie powieści i nowele. Znaczna część jego utworów jest tematycznie związana z życiem wlejskim jego dzieciństwa. Na język polski przetłumaczono dotąd 5 powieści i 2 zbiory opowiadań.

W ciągu swej kariery literackiej Caldwell pisze scenariusze dla Hollywood, pracuje również jako korespondent wojenny w Hiszpanii, w Chinach i ZSRR w latach 1938-41. Obecnie mieszka w San Francisco.

Spśród znanych pisarzy amerykańskich w lipcu br. przebywał w Polsce laureat nagrody Pulitzera poeta Peter Viereck, który spędził kilka tygodni w Warszawie i innych miastach. Viereck odwiedził Polskę jeszcze raz w listopadzie. Ostatnio też polscy pisarze gościli u siebie powieściopisarza biograficznego Irvinga Stone'a, którego książki na temat Van Gogha, Jacka Londona i Michelangelo zostały przetłumaczone na język polski.

PORADY PRAWNE

Pani WIKTORIA M I S – Miłówka nr 148. pow. Żywiec.

Na list Pani redakcja uprzejmie odpowiada w kolejności poruszonych spraw. Proces sądowy o ustalenie praw do części laki, wszczęty z powództwa Pani, nie mógł zakończyć spraw, ponieważ druga strona, występująca w procesie, powołana została również i w toku procesu wysunęła konkretny zarzut dla którego proces został odroczony.

Ustalenie prawa własności na nieruchomości nie należy do spraw łatwych, zwłaszcza, jeżeli brak jest dokumentów a dowody można przytoczyć na podstawie zeznań świadków lub mogą wystąpić trudności nieprzewidziane. W Pani sprawie trudność polegała na dokładnym rozgraniczeniu i ustaleniu dokładnego przestrzennego obszaru, co ma wielkie znaczenie w pobieraniu pożytków z pola, a w rezultacie i zakończenia odwiecznych sporów.

Momentem decydującym w Pani procesie było zeznanie biegłego inżyniera, którego twierdzenia nie uznała za słuszne strona druga zainteresowana w sporze. Miała ku temu absolutne prawo i Sąd wniosek jej w sprawie odroczenia procesu i powołania drugiego biegłego, uznał za słuszny i sprawę odroczył do 4 października br.

Mniemanie Pani, że postanowienie Sądu wypadłoby na korzyść Pani wydaje się nam przedwczesne i niczym nie uzasadnione. Odroczenie procesu było w pełni uzasadnione, ponieważ w przewodzie sądowym, na podstawie wyczerpujących dowodów Sąd wyjawia prawdę materialną, czego nie mógłby dokonać i naraziłby się na zarzut strony przeciwniej, że nie uwzględnił wniosku strony zainteresowanej w postanowieniu Sądu.

Adwokat Pani, z drugiej strony, miał prawo i było jego obowiązkiem wystąpić z wnioskiem o uznanie opinii biegłego za miarodajną, ale Sąd był innego zdania i wziął pod uwagę zupełnie słuszny i prawidłowy wniosek strony drugiej, ażeby powołał drugiego biegłego, celem skonfrontowania obu opinii i na tej podstawie wyliczyć wniosek słuszny, niezbędny do wykrycia prawdy materialnej.

Poza tym przysługuje Pani prawo odwołania się do drugiej instancji. W przypadku, gdyby Pani nie była zadowolona z postanowienia Sądu lub miałaby Pani podstawę do podniesienia zarzutu przeciwko Sądowi o nieuwzględnienie jakiegokolwiek okoliczności, która, zdaniem Pani zaważyłaby na postanowieniu Sądu na korzyść Pani.

Mgr JÓZEF MIŁASZEWICZ

„STAŁEMU CZYTELNIKOWI” w odpowiedzi

1. List Pana składa się z dwóch części. O działalności Kościoła Narodowego w USA raz po raz, w miarę posiadanych przez nas materiałów informujemy naszych Czytelników.

2. Odnośnie namiętnej obrony, z jaką wystąpił Pan w stosunku do osoby ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego — to wydaje nam się, że zaszło tutaj jakieś nieporozumienie. Redaktor Adam Obarski, pisząc o Roczniku papieskim stwierdził fakty ogólnie znane, którym Watykan patronował. Faktem jest że w „Anuario Pontificio per l'anno 1962” — nazwy miast polskich, takich jak OPOLE, GDAŃSK, OLSZTYN, PIŁA, WROCŁAW, figurują pod nagłówkami „GERMANIA” jako BRESLAU, Gdańsk jest nadal „Freie Stadt” itd.

Wiemy również z tego samego Rocznika, że diecezje rzymskokatolickie na naszych Ziemiach Zachodnich zostały potraktowane jako „chwilowo opuszczone” przez niemiecką hierarchię kościelną. Wiemy też, że kardynał Frings z Kolonii oświadczył, że czuje się nie tylko arcybiskupem Kolonii ale i następcą

polakożercy kardynała Bertrama, b. arcybiskupa Wrocławia. To wymagało napiętnowania i to właśnie uczynił autor artykułu, stwierdzając, że tego rodzaju oświadczenia, w treści swej antypolskie nie mogły ująć uwadze ks. kardynała Wyszyńskiego. Ze strony Watykanu ta „drobna nieścisłość” faktyczna jest aktem powtarzającym się od 1945 r. Watykan dotychczas nie wypowiadał się w sprawie naszej granicy na Odrze i Nysie. Uczynił to dopiero papież, Jan XXIII, ale zaledwie przed paroma tygodniami podczas audiencji jakiej udzielił polskim biskupom, przed którymi stwierdził, że „we Wrocławiu, który po wiekach odzyskany” jest ulica imienia szlachetnego Włocha Franciszka Nullo, który oddał swe życie w walce o niepodległość Polski.

Te słowa obowiązują nie tylko papieża, ale całą hierarchię rzymskokatolicką. Tak przynajmniej nam się wydaje. Sądzymy, że w następnych Rocznikach papieskich nieścisłości, wynikające z niechętniej postawy Watykanu do Polski Ludowej — nie powtórza się. Ziemię Zachodnie, które po wiekach wróciły do Macierzy, na zawsze pozostaną ziemiami polskimi i z Polską złączonymi.

W zasadzie nie odpowiadamy na anonimy, zwłaszcza tak mało wybredne w formie, jakie wyszły spod pańskiego pióra. Wstyd, że wydawałoby się, poważny człowiek ima się anonimowych chwytów niegodnych sympatyka naszego.

LEKARZ RADZI

WRZÓD ŻOŁĄDKA

Wrzód żołądka, a raczej choroba wrzodowa należy do chorób szeroko rozpowszechnionych, szczególnie w krajach uprzemysłowionych; u ludów pierwotnych prawie zupełnie niespotykana. Stąd określa się ją często jako jedną z „chorób cywilizacji”. Istnieje wiele różnych teorii dotyczących przyczyn powstawania choroby wrzodowej, żadna z nich jednak nie wyjaśnia przyczyn tych całkowicie. Jedno jest jednak już pewne, że nerwowy tryb życia, przeciążenie odpowiedzialną pracą, nieregularne odżywianie, przykre bodźce psychiczne często powtarzające się, mają bezwzględnie wpływ na powstawanie i rozwój tego schorzenia.

Charakterystycznymi objawami choroby wrzodowej jest zaostrzenie się jej objawów wiosną i jesienią, zaburzenia apetytu, zaparcia, bóle w okolicy żołądka występujące najczęściej po jedzeniu, a czasami nudności, zgaga i wymioty.

Ze względu na możliwość wystąpienia poważnych powikłań jak krwawienie z przewodu pokarmowego, lub przebiecie się wrzodu, przy występowaniu powyższych objawów konieczna jest dokładna kontrola lekarska i ścisłe przestrzeganie zaleceń lekarza.

Należy możliwie jak najbardziej uregulować tryb życia, posiłki powinny być mniej obfite niż zwykle, ale częstsze (5-6 razy

dziennie), dbać o codzienne wypróżnienie, dostateczną ilość snu, ograniczyć palenie, pamiętać o codziennym spacerze, i co może trudne do wykonania, ale konieczne — unikać zdenerwowania.

Jeśli chodzi o dietę to powinna być ona urozmaicona z przewagą tłuszczów i białka, które działają hamująco na wydzielanie się soku żołądkowego.

W okresach zaostrzenia się objawów chorobowych wskazane jest leczenie przez 5-7 dni. W tym czasie podajemy choremu zupy mleczne, mleko, jaja surowe, kasze, śmietankę, masło, galaretki i kisiele owocowe, jarzyny, szczególnie marchew w postaci surowej, (tarta), lub soku (z jarzyn niewskazane są: kalafiory, ogórki, fasola i kapusta), z owoców tarte jabłka. Pokarmy nie mogą być gorące, i muszą być mało słone.

Pokarmy ciężkostrawne, kwaśne, alkohol i papierosy muszą być w tym okresie zupełnie wykluczone. Po 7 dniach takiej diety możemy zacząć podawać zupy owocowe i jarzynowe, gotowane mięso, świeże, białe pieczywo, ryby gotowane, kompoty.

Chory oczywiście prócz diety musi zażywać przepisane leki jak „Alusal”, czy „Gastro”, oraz środki ogólnospokajające. Ilość leku i rodzaj oczywiście w każdym wypadku musi przepisać lekarz. Każdy „wrzodowiec” raz przynajmniej na 6-12 miesięcy musi poddać się, nawet jeśli czuje się dobrze, badaniu lekarskiemu i kontroli radiologicznej.

Dr. A. M.

Anekdoty

Pewna dama, cierpiąca na silne bóle głowy, spytała dra Heima, czy może skorzystać z ludowej lekarstwa.

— Jakże? — spytał lekarz.
— Chciałabym, panie doktorze — odparła, z ociąganiem zakłopotana dama — chciałabym, robić okłady z kiszzonej kapusty.
— Bardzo dobrze! — zawołał rozchwyty dr Heim — Ale niech pani nie zapomni położyć na wierzchu smażoną kapustę.

*

— Może zauważyła pani numer wozu? — pyta milicjant niewiastę, potrąconą przez samochód.
— Nie — odpowiada wystraszona. — Stało to się tak szybko, że nie zwróciłam uwagi. Ale była to młoda kobieta, w modnym brązowym płaszczu z kołnierzem ze srebrnego lisa i miała zamświeżone rękawiczki. Jej włosy były na rudo ufarbowane, brwi wygolone i czarna kredką pociągnięta, a zielony kapelusik miał pióro z lewej strony.

*

Dr Heim, ceniony lekarz berliński, znany był z ciętych odpowiedzi.

Podczas przyjęcia zwróciła się do niego o pomoc pewna hrabina. Lekarz domowy kazal jej rano najpierw pić szklankę wody, po kwadransie filiżankę kawy, a potem ponownie szklankę wody. Tymczasem roztargniona hrabina wypila tego dnia najpierw kawę, a dopiero potem wodę. Teraz obawia się komplikacji.

Dr Heim uprzejmie wysłuchał i powiedział z poważną miną:

— Fatalnie, pani hrabino, rzeczywiście fatalnie. Powinna pani natychmiast pojechać do domu, zrobić sobie lewatywy... i kawa będzie w środku.

*

— Chciałem swojego jamnika nauczyć, żeby szczekał, gdy jest głodny. Tysiąc razy pokazywałem mu, jak to się robi.

— I co? Szczeka?

— Nie! Ja muszę szczekać, gdyż w przeciwnym razie on nie chce jeść.

*

Na pewnym przewoźniku był przewoźnik, który nazywał się Król. Trafiło się, że pewnego razu przeprawiał się tamtędy Jan III Sobieski. Ktoś spytał przewoźnika o nazwisko, ten mówi: Król. Usłyszał to Jan III i woła:

— Król? Kto tu czyni się królem oprócz mnie? To i ty król, i ja król?!

Chłop odpowiedział:

— Nierówno nas Pan Bóg podzielił. Waszej królewskiej mości dal berło w ręce, a mnie wioślo.

*

Gdy kilku przyjaciół Jana III w przeddzień ogłoszenia go królem, polecało się jego pamięci, a on im swoje względy zapewniał, przystąpił do niego pewien dworzaniek i spytał, czego może się spodziewać od króla. Jan III powiedział:

— Robię cię królem cygańskim.

Dworzaniek odpowiedział na to:

— Proszę pamiętać, iż gdy korona polska jeszcze niepewna, wypadłoby na wszelki wypadek tę drugą do jakiegoś czasu mieć w zapasie.

Przyjaciele monarchy oburzyla ta śmiałość, gdy głośno szemrał zaczęli, dworzaniek — nie tracąc przytomności — odzewał się do nich:

— Mości panowie! Król z królem jak się poróżnili, tak się zgodza, a to, co pomiędzy monarchami zaszło, waszmość panów bynajmniej obchodzić nie powinno.

GRUDZIEŃ

N	2	I Adwentu, Biblianny
P	3	Franciszka, Ksawerego
W	4	Barbary, Piotra
Ś	5	Saby, Krystyny
C	6	Mikołaja
P	7	Ambrożego
S	8	Niepokalone Poczęcie NMP. Marii

Wydawca: Wydawnictwo Literatary Religijnej, Redaguje Kolegium, Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 8-97-84; 21-74-98, Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, Na odwołanie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 32, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1.13,6 Ł; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.

Zakłady Wkłósdrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, Zam. 1796, H-16.



Drogiemu jubilatowi



Tysiąc dwieście dwadzieścia siedem,
tysiąc dwieście dwadzieścia osiem...



Trzeba jednak uwzględnić...

HUMOR Z IMPORTU

ZAMIESZCZONE ILUSTRACJE POCHODZĄ
Z DWÓCH NAJPOCZYTNIEJSZYCH PERIO-
DYKÓW: „KROKODILA” ORAZ „AMERYKI”



Przepraszam najmocniej: ten małe-
ży do mleka.



Witają chlebem i solą (kupionym w spółdzielni spożywczej)

